

# Le cadavre exquis...

Václav Pankovčín  
**To będzie piękny pogrzeb**  
 przełożył Jacek Bukowski  
 Fundacja Pogranicze  
 Sejny 2010

Tekst przyjemności musi być „krótki” (mówi się przecież: „już? tak krótko?”) – pisał Roland Barthes. Zbiór szesnastu mininowel o tytule „To będzie piękny pogrzeb” słowackiego pisarza Václava Pankovčina to przede wszystkim przyjemność czytania. Gdy kończy się czytać poszczególne nowelki, na myśl przychodzi właśnie: już? tak krótko? Zaskoczenie i pewien niedosyt, zwłaszcza że owe prozatorskie utwory nie mają jednoznacznego finału. Niemal za każdym razem zakończenie domaga się uzupełnienia w czytelniczej wyobraźni, a czytelnik pozostaje z nierozwianymi wątpliwościami: jak to naprawdę było? czy możliwe, że tak (i tu prywatna wizja czytelnika) zakończyły się losy bohaterów? Czy tak wyglądałby właściwy koniec? I czy w ogóle jakiś koniec może być właściwy?

Brak w tej książce fragmentów, które męczyłyby, wręcz przeciwnie, kiedy bierze się ten zbiór do ręki i zaczyna czytać, treść wciąga czytelnika, a kolejne wersy tekstu z gładkością, bez zgrzytów i najmniejszych niezrozumiałości, posuwają się dalej. Z pewnością „To będzie piękny pogrzeb” nie jest książką nudną, najzwyczajniej w świecie dobrze się ją czyta. Nie jest to – przywołując znów słowa Barthes’a – tekst-bleble.

Pankovčín zmarł 18 stycznia 1999 roku w Bratysławie w wieku 30 lat. Z jego 7 utworów prozatorskich dotychczas w Polsce ukazał się jedynie „Marakesz”. Twórczość Pankovčina charakteryzuje silne zakorzenienie w ojczystej kulturze, ale także nostalgia za rodzinną wioską Papin, którą pisarz nazywa Marakeszem i specyficznie poczucie humoru, po trosze też umiłowanie do absurdu i poetyckości, jak również wymieszanie wątków realistycznych z magicznymi. Pisanie Pankovčina ma ponadto wymiar autobiograficzny, oparte jest na wspomnieniach i osobistych doświadczeniach. Dodatkowo pisarz odznacza się skłonnością do miniform. Widoczne jest to zarówno w „Marakeszu”, jak i w „To będzie piękny pogrzeb”.

Przyjemność czytania okupiona została rezygnacją z długiej (w domyśle: normalnej) formy. Niektóre z nowelek są bardzo krótkie, niekiedy zajmują tylko jedną trzecią strony, inne mieszczą się na jednej stronie, a jeszcze inne, jak na przykład tytułowe opowiadanie „To będzie piękny pogrzeb”, mają formę nieco bardziej rozbudowaną (ok. 15 stron). Wszak już nie opowiadanie, lecz minipowieść.

Poszczególne nowelki odznaczają się mocnym zróżnicowaniem pod względem tematycznym. Są opowieści o młodości i miłości, o kryzysie małżeńskim, niewyjaśnionym zaginięciu, o starości i śmierci, o pięknym pogrzebie, ale też o mniszkach, o kozie, co się powiesiła, o gąsienicowej tęczy. Każdy z tekstów czyta się tak, jakby oglądało się wciągający film, którego scenariusz po części został napisany przez naszą wyobraźnię. Jest to w pewnym sensie urzeczywistnienie wizji Pankovčina, według której świat nie może być racjonalnie wyjaśniony – jest on także światem fantazji, do którego wejście wiedzie między innymi ścieżkami sztuki. Fantazjowanie jest wszechobecne: w emanującej magicznością książce uwiedziony czytelnik pozwala, by tekst go oczarował. +

Nie bez przyczyny zalicza się Pankovčina, obok między innymi czołowego Gabriela Garcii Marqueza („Sto lat samotności”), Milana Kundery („Księga śmiechu i zapomnienia”) czy bardziej popularnego Patricka Süskinda („Pachnidło”), do przedstawicieli nurtu realizmu magicznego. Tak jak Miron Białoszewski w każdej rzeczy potrafił odnaleźć poezję, tak samo Pankovčín każdemu najdrobniejszemu zdarzeniu nadawał wymiar magiczny. Cała jego twórczość, wraz z pierwszą debiutancką książką dla dzieci, jest realistyczno-magiczna. „To będzie piękny pogrzeb” idealnie wpisuje się w tę całość. W tych miniopowiadaniach przeplatają się na przemian porządek realistyczny ze zdarzeniami niezwykłymi. Udaje się jednak Pankovčínowi tak wyważyć te płaszczyzny, że mimo owych nierzeczywistych wtrętów realistyczna sugestywność i tak zostaje osiągnięta – jakby pisarz był adwokatem nierealnego, a my, czytelnicy – na tym między innymi polega siła opisu Pankovčina – jak dzieci wierzymy w tę magię, niezauważalnie wplatającą się w codzienność. Magiczność ma charakter sennej tajemniczości spowitej melancholią. Atmosferę, w jakiej znajduje się czytający, można określić jako przyjemnie smutną i subtelnie poetycką nastrojowość z domieszką niecierpliwości, wynikłej z przeczucia, iż zaraz (tylko nie wiadomo tak naprawdę kiedy) nastąpi coś niezwykłego.

Pankovčín – jak się zdaje – realizuje pewien przemyślany koncept, wedle którego porządek codzienny zostaje w pewnym momencie zakłócony niezwykłym wydarzeniem. Kiedy czytelnikowi w trakcie lektury uda się wychwycić owe zjawisko, to czytając kolejne mininowełe, z napięciem będzie oczekiwać tych punktów. Najczęściej jednak dochodzi do zaskoczenia. „To będzie piękny pogrzeb” bowiem jest – by przywołać *bon mot* Forresta Gumpa – jak pudełko czekoladek. Jedna formuła, a mnóstwo realizacji. Dzięki owemu nagromadzeniu niespodzie-

wanych zwrotów akcji jest to z pewnością atrakcyjne doświadczenie lekturowe.

Dwa miniopowiadania „Tu spoczywają w pokoju” oraz tytułowe „To będzie piękny pogrzeb” wydają się szczególnie ważne. Umieszczone kolejno na początku i na końcu zbioru, stanowią jakby kłamerę scalającą pozostałe utwory. Oba przedstawiają świat, w którym żywi i umarli egzystują na tym samym poziomie. Czasem można mieć wrażenie, że owi zmarli są wyłącznie elementem halucynacji czy wręcz psychozy któregoś z bohaterów, najczęściej jednak sugerują, że wszystkie zdarzenia mają miejsce na jawie albo akcja przedstawia wizję życia pośmiertnego, które w zasadniczej mierze prawie niczym nie różni się od świata ziemskiego.

Na szczególną uwagę zasługują także te opowiadania, które porywają czytelnika wyłącznie kolorystycznym, dekoracyjnym i urzekającym opisem niezwykłego zdarzenia, jak w przypadku „A z nieba będą spadać gąsienice”. Ta powiastka jest dowodem na to, że czytanie tekstów realistyczno-magicznych dostarcza przyjemnych doznań wolnej wyobraźni delektującej się chwilą: *I zaświeciło słońce, i na wschodzie pojawiła się tęcza. Całkiem nie taka, jakie bywają po deszczu. Była gąsieniczna: zielono-niebieska – od najjaśniejszej zieleni po najciemniejszy błękit. A gdy słońce przygrzało, gąsienice się przepoczwarzyły i zaczęły się wylęgać motyle. Białe, żółte, różowe, pomarańczowe, czerwone, zielone, niebieskie, brązowe i fioletowe, modre i turkusowe, bordowe, szare i czarne, i jeszcze następne, inne, może jeszcze bardziej kolorowe, aniżeli jest barw w całym spektrum kolorów. A gdy rozleciały się po osiedlu, i przysiadły na ścianach, balkonach i na ławkach pod drzewami – blokowisko już nie było osiedlem, tylko motylim imperium.*

Chociaż akcja toczy się najczęściej na Słowacji, świat bohaterów nie jest nam, polskim czytelnik-

kom, obcy. Tłumacz zbioru Jacek Bukowski uważa, że gdyby Pankovčín żył, na pewno mógłby usiąść przy domowej palinze razem z Andrzejem Stasiukiem (zapewne ze względu na łączące obu panów umiłowanie do podziwiania krajobrazów prowincji w zadumie i przy wysokoprocentowych wiktuałach). Myślę, że przy tym stoliku mogliby też zasiąść Hrabal czy Grochowiak, Andruchowycz, może nawet i Marek Hłasko.

„To będzie piękny pogrzeb” przedstawia świat przeciętnych ludzi, najczęściej zagubionych i osamotnionych, ze zwyczajnymi problemami, marzących o zmianie, przede wszystkim zaś o miłości. Świat ten osadzony został w realiach codzienności i wpisany we współczesność. Pankovčín dotyka kwestii ważnych, niekiedy trudnych, takich jak niemożność pogodzenia się z nieuchronnością śmierci. Pisarz stara się uświadomić nam kruchość życia i fakt, że urodziliśmy się ze skazą – niemożnością doceniania tego, co posiadamy. Wyraźne jest to na przykład w „Kraciastych podkolanówkach”. W tej poruszającej miniaturze uprzytomniona zostaje nam nagłość, z jaką przychodzi śmierć, nieprzygotowanie na nią i kruchość ludzkiego ciała w zderzeniu z siłą pędzącego pociągu. Pankovčín pokazuje, że żyjemy w świecie iluzji, marzeń i pragnień. Niekiedy źle rozporządzamy naszą imaginacją, bez odniesienia do rzeczywistości, poddając jej się całkowicie. Zamiast walczyć, starać się i pielęgnować to, co się już posiadało, osiągnęło czy dostało, nakręcamy spiralę niespożytego więcej i więcej, i – paradoksalnie – osiadamy w stanie rezygnacji i zarazem bierności, bo nie potrafimy się już zadowolić.

Równie dobrze jak zbalansować elementy magiczne i realistyczne, potrafi Pankovčín raz poważnie, innym razem śmiesznie pisać o życiu. Jego dość dobroduszne poczucie humoru jawi się jak nienatrętna i błyskotliwa riposta na ciężary

egzystencji. Niekiedy cały tekst emanuje humorem, doprowadzanym czasem do groteski, jak na przykład w opowiadaniu „Siostró, ratunku!”, w którym starszy mężczyzna o rubasznym dowcipie zadziera za pomocą laski spódniczki pielęgniarek i wzywa jedną z nich określeniem: **Jebulko moja rozkoszna!** Wyraźna jest też predylekcja Pankovčina do absurdu, za którym zawsze jednak skrywa się jakaś tragedia. Tak jest w nowelce „Mniszki”, opowiadającej o orgii, jaką żołnierze wyzwoliciele z Armii Czerwonej urządzili w pewnym klasztorze. Historia kończy się groteskowym obrazem trzystu naraz rodzących zakonnic: **Człowieku, żałuj, żeś nie widział, co to było po dziewięciu miesiącach, kiedy tych trzysta mniszek zaczęło rodzić, człowieku!** Do porodówki się nie pomieściły, więc zaczęły rodzić w klasztorze, w parku, a niektóre to nawet na chodnikach, człowieku. Całą armię powiły – oprócz jednej dziewczynki, która przytrafiła się matce przełożonej, sami chłopcy. **A jak te chłopaki zaczęły naraz płakać, to było człowieku, jakby „Katuszę” śpiewali!** Humor zawsze był orężem pokrzywdzonych.

Pankovčín dzięki operowaniu mikrologiczną formą osiągnął specyficzną kondensację treści i tym samym emocjonalności. Słowa skutecznie oddziałują, a niezwykle plastyczne obrazy porywają czytelnika w świat przedstawiony, skłaniają go też ku intymnej refleksji. I to naprawdę działa.

**Magdalena Mróz**